

Wystawa Częstochowska.

KILKA UWAG OGÓLNYCH.

Jeszcze wystawa daleka jest od ukończenia. Jeszcze słyhać ciągle huk młotów i łoskot maszyn. Jeszcze na linii kolejowej, przeprowadzonej od dworca specjalnie na plac wystawy, stoją wagony do wyładowania.



Wiceprezesa wystawy: od lewej ku prawej Karol hr. Raczyński ze Złotego Potoka, p. Szymański, dyrektor fabr. w Zawierciu, p. Adam Michalski z Borowna, członkowie komitetu, pp Cygański i Janowski.

Wystawa będzie zupełnie gotowa może na 15 b. m. Bo prywatni wystawcy spóźniali się, odkładali wszystko na ostatnią chwilę, aż utworzył się zator, i mimo gorączkowej pracy nie udało się wszystkiego na czas ukończyć.

Komitet dokonał cudu, że był na czas gotów, że swoje pawilony wybudował, że wystawę otworzył w dniu oznaczonym. Tem bardziej, że lały



J. E. O. REJMAN.
Generał OO. Paulinów.

nie prawie nic, prócz muzeum higienicznego i muzeum przemysłu ludowego.

Nie wydaje mi się to zbyt słusznem. Najpierw pieniądze te zostały w kraju, rozeszły się między setki i tysiące robotników, dostawców i t. d. Jeżeli będzie deficyt — komitet ufa, że nie będzie, co świadczy o pewnym optymizmie — pokryją go ci, którzy podpisali kapitał gwarancyjny; ogólniejszego znaczenia ten argument nie ma. Natomiast niewątpliwie prawdą jest to, co mówił prezes komitetu wystawy w chwili otwarcia, że

po ciężkich chwilach przesilenia ekonomicznego trzeba było wielkiego środka do ocknięcia się z apatii, a także policzenia sił, co stwarzać mamy i możemy.

Liczo uczestnictwo w wystawie świadczy, że leżała ona w interesie chwili. Częstochowianie uprzedzili stolicę, ale dowiedli zarazem, że jest pole do wystawy krajowej, oczywiście nie zaraz, lecz po latach kilku.

Takiej wystawy, jak częstochowska, nie było u nas dotąd, tak pod względem obszaru (42 mg.), jak piękności pawilonów, jak wreszcie pod względem wystawców (przeszło 700).

Przerosła ona znacznie zamierzy twórców. Częstochowskie towarzystwo rolnicze wraz z piotrkowskim urządziło w zasadzie wystawę prowincjonalną, o tyle może ważniejszą od innych, o ile ziemia piotrkowska zajmuje wybitniejsze miejsce w wytwórczości kraju niż inne strony. A powstała z tego wystawa prawie krajowa.

Zupełnie krajowa, jeżeli chodzi o uczestnictwo wszystkich jego okolic. Bynajmniej nie krajowa, gdybyśmy chcieli ją uważać za pokaz wszystkiego, co Królestwo wytwarza. Brak bowiem przemysłu łódzkiego, przemysłu Zagłębia, wogóle pokazu wytwórczości największej. Panował w tych kołach sceptycyzm, a kiedy usu-



P. Alf. Bogustawski, dyrektor, i p. Kazim. Grossman, sekret. gen. wyst.



Pawilon rolniczy.



Grupa ziemianek w pawilonie rolniczym, na tle ich wystawy.

deszcze, a w błocie brnęło się po kostki.

Kiedy w sobotę pod wieczór ogarnąłem wzrokiem wystawę, po raz pierwszy kąpiąc się w jasnym świetle słonecznym, musiałem przyznać, że jest nie tylko ładna, ale bardzo ładna nawet. Za ładną — mówią niektórzy, za kosztowna — dodają inni. Istotnie, plac wygląda dziś po europejsku.

Co to znaczy, zbyt kosztowna? Oto, że kraj nasz nie ma tyle do pokazania, by mu się opłacił wydatek stu kilkudziesięciu tysięcy rubli, po którym nie pozosta-



Hala maszyn, wedł. proj. P. Alf. Bogustawskiego.

nał go rozwój naturalny wystawy, było już zapóźno — nie było miejsca.

Cechą wystawy częstochowskiej jest dalej, że jest kulturalnie polską i antyniemiecką. To znaczy, że w dziale eksponentów zagranicznych niema Niemców, lecz Czesi (około stu), firmy angielskie, amerykańskie, szwedzkie. A w wytwórczości krajowej wstrzymali się od udziału w pokazie ci przeważnie, których nic nie łączy ze społeczeństwem rdzennem.

I to ma znaczenie, że wystawa jest w Częstochowie. Zwiedzają ją bowiem te setki tysięcy ludzi, którzy tu corocznie



Pawilon przem. ludowego. Bud. arch. Z. Jakimowicz.



Ks. kanonik Fulman, członek Komitetu wyst., b. poseł ziemi piotrkowskiej.



Wnętrze pawilonu przemysłu ludowego. Dr. Benni objaśnia zebrany okazy.



Przed kościołem podczas nabożeństwa.



Kordon strażaków.



Przed bramą w dniu otwarcia wystawy.

spieszą ze wszystkich stron dawnej Polski złożyć hołd Najświętszej Panience. A że dział kulturalny wystawy jest i obfity, i dobrze urządzony, więc jej nauka pogładowa będzie promieniowała na przestrzeń bardzo szeroką.

Takie byłoby ogólne znaczenie wystawy częstochowskiej. Przejdźmy teraz do kilku momentów jej narodzin.

OTWARCIE WYSTAWY.

...Na Jasnej Górze, w kaplicy Cudownego Obrazu, O. przeor Rejman, obok innych duchownych, wznosi modły o pomyślność rozwoju wystawy. Rozmodlony tłum szepce błagania. Giną w nim goście wystawowi; msza nie ma charakteru wystawowego, lecz jest, jak zwykle, manifestacją wysoko napiętej pobożności.

W strasznym ścisku wytrzymać trudno. To też powoli tworzy się nowy tłum przed kościołem, przesuwa się przed bramę wystawy. Od wielu dni po raz pierwszy zaczyna przypiekać słońce; nawet w uprzywilejowanym tłoku przed wstęgą skarżymy się na gorąco, sarkamy na opóźnienie otwarcia, obawiamy się o deszcz, który lada chwila spaść może.

Nadjeżdża długo oczekiwany ks. Rejman. W pięknych, a prostych słowach przeprowadza antytezę między tą dawną twierdzą, której broniły wojska, a dzisiejszym świętem pracy, armią pracowników, którzy też lepszą chcą wywalczyć przyszłość, broniąc się przed naporem przemysłu obcego. I zwraca uwagę na te rzesze ludu pobożnego, które pokaz kultury swego kraju oglądać będą, by jeszcze większym rzeszom opowiadać potem, co widziały i czego się nauczyły.



Przed otwarciem wystawy, mowa J. E. O. Rejmana, w środku prezes wyst., Stefan ks. Lubomirski z Kruszyń.

Prezes wystawy, Stefan ks. Lubomirski, kreśli jej historię, dziękuje gościom za przybycie, komitetowi za pracę.

Następują jeszcze pienia religijne chóru jaśnogórskiego, gra orkiestra. Wreszcie wstęga przecięta. Wystawa otwarta na pożytek kraju.

W KRUSZYŃ.

Jak zwykle bywa, rozpoczęliśmy tę wystawę od szeregu uroczystości, przyjęć, bankietów. Na ich tle, z konieczności banalnym, odbijało przyjęcie w Kruszyń u Stefanostwa ks. Lubomirskich.

A wyróżniało się nie tylko z powodu pięknego tła rezydencji magnackiej położonej w dużym parku, ale nadewszystko z powodu ujmującej gościnności i prostoty gospodarzy, która sprawiała, że każdemu było miło, dobrze, że czuł się każdy swobodnie.

Główny korpus pałacu pochodzi z XVII wieku i posiada wspinały portal. Na dole liczne, niewielkie komnatki sklepione, pełne cennych gobelinów, makat, obrazów. Na górze dwie wielkie sale, odnowione, gdzie z pod grubej warstwy tynku odkrywają ciągle piękne, belkowane sufit. Jedną z tych sal zdobią w owalach portrety Lubomirskich, malowane dziś, ale ze zreżnie nadaną patyną starości. Piękne, marmurowe, olbrzymie kominki zdobią sale. Owdzie, w gabinecie księcia szeregi różnej wielkości rogów jelenich, trofea myśliwskie gospodarza i jego rodziny.

Stara ta rezydencja różne przechodziła koleje. Od Denhoffów, Koniecpolskich i innych przeszła w ręce Niemca spekulanta, od którego kupił Kruszyń Eugeniusz ks. Lubomirski, ojciec obecnego właściciela. Stąd zaniedbanie, ruina, z której pałac dźwiga się od niedawna.

Obok starego korpusu dobudowane później dwie oficyny. Całość ma wielkie rozmiary. W licznych pakach stare dokumenty i księgi. Gdy się o tem dowiadujemy, namawiamy z zapalem właściciela, by je uporządkować i skatalogować kazał.

Bankietujemy w wielkiej, opróżnionej oranżeryi. Płyną słowa licznych, serdecznych toastów, to znowu wyrazy niedomagań, potrzeb, zasobów kulturalnych kraju...



Pawilon główny z klombem kwiatów w kształcie herbu Częstochowy. proj. pawillonu Alf. Bogusławskiego.



Pawilon drobnego przemysłu.



GOŚCIE WYSTAWOWI W KRUSZYŃIE.

Grupa środkowa: siedzą księżna Stefanowa Lubomirska, O. Rejman, p. Feliks Trepka, księżna Stanisława Lubomirska; na trawie młode księżniczki, Maurycy hr. Zamojski, Stefan ks. Lubomirski.

Uciekam od tej powodzi słów do parku, od ludzi do starej pustelni Denhoffa. Nekany wyrzutami sumienia, że stał się przyczyną śmierci syna, spędził samotnie wiele lat w rzuconym w głąb ogrodu małym murowanym dworku, dokąd noszono mu pożywienie, które sam sobie przyrządzał. Aż naprzykrzyło mu się takie życie. Rzucił się znowu w wir świata i wybudował właśnie ten pałac, w którym uczujemy.

Te szczegóły podaję na odpowiedzialność mego małego przewodnika, najmłodszego Lubomirskiego, Władzia, który wyraził przytem przekonanie, że on w ślady Denhoffa nie wstąpi, bo to musi być dość nudne zostać pustelnikiem. Pokazał mi przytem, gdzie jest najwięcej grzybów w parku, opowiedział, kto najlepiej gra w tenisa, słowem, zabawiał mnie, jak mógł, i zabawiał dobrze.

Potem zalały mnie znowu potoki wymowy, póki nie położyła im tamy konieczność powrotu do Częstochowy. Pożegnania, wiele serdeczności szczerzej. A dowodem szczerości, że w powrotnej drodze nie obgadywaliśmy przyjęcia i gospodarzy, jak to zwykle bywa, lecz przeciwnie, dawaliśmy wyraz zadowoleniu z niezwykle mile spędzonego dnia.

WĘDRÓWKA PO WYSTAWIE.

Wystawa częstochowska zajmuje część parku, oraz plac, spadający łagodną pochyłością od wyżyn Jasnej Góry ku błotom, ciągnącym się do kolei. Dzięki takiemu położeniu śliczny jest widok ze schodów pawilonu głównego.

Prowadzą na wystawę właściwie dwie bramy, lewa na ulicę, która wychodzi wprost na część środkową placu, oraz prawa, wiodąca do tej go części parku, którą pod wystawę zajęto.

W części parkowej mieści się pawilon fotograficzny „Switezi”, oraz kilka pism, wśród których wymienię *Bibliotekę dzieł wyborowych*, w wydawnictwie tem wyszła tania, pożyteczna, bardzo dobrze opracowana książeczka „Częstochowa”. Dalej mamy tu ekran na ogłoszenia świetlne, teatr, w którym gra bardzo dobra trupa p. Maryi Przybyłko-Potockiej, uświetniona oczywiście przede wszystkim przez dyrektorkę; na przedstawieniu inauguracyjnym widzieliśmy tu „Śluby Panieńskie” w bardzo dobrej interpretacji. W głębi — wzorowa zagroda włościańska z całym obejściem, pawilon przemysłu ludowego i pawilon higieniczny, przypominający pagodę indyjską, w guscie wystaw cukierniczych lub masarskich; w środku parę pawilonów, kiosk pisma miejscowego *Głos Ludu*, kawiarnia Ostrowskiego, restauracja „Pod kogutkiem”.

Kiedy z parku przechodzimy na główny plac wystawy, mamy po prawej ręce pawilon społecz-

no-szkolno-kulturalny. W pobliżu pawilony dwu browarów, Szwedego z Częstochowy, z beczek wystawiony, oraz pięknie ukwiecony pawilon browaru Sevcarza w Będzinie. Obok: *Kuryer Warszawski*, *Słowo* wraz z *Kuryerem Polskim* mają swoje kioski.

Cały wązki i górny koniec placu zajmuje bardzo duży i ładny pawilon główny, poświęcony wielkiemu przemysłowi. Pawilon ten, wraz z halą maszyn, położoną naprzeciwko i doskonale w stylu odpowiadającą swojemu przeznaczeniu, projektował niestrudzony dyrektor wystawy, inż. Alfons Bogusławski. W pawilonie głównym zauważyłem ładną wystawę księgarni Gebethnera i Wolffa, gdzie tymczasem mieści się i nasz *Tygodnik*, gustownie urządzonej wystawę drukarni Anczyca w Krakowie (przeważnie reprodukcje wielobarwne), drukarni P. Laskauera, oraz wystawę skór chromowych i galanterijnych firmy br. Pfeiffer, Szlenker i Temler, której produkcja roczna wynosi 4,290,122 rb. przy przerobieniu 92,313 skór chromowych, oraz 154,127 skór na podeszwy i pasy. Zauważyłem jeszcze ładne tkaniny (z nich kilka o motywach swojskich) fabryki Louis Geyera w Łodzi, piękny kominek i marmury kieleckie, pięć bardzo ładnie umeblo-

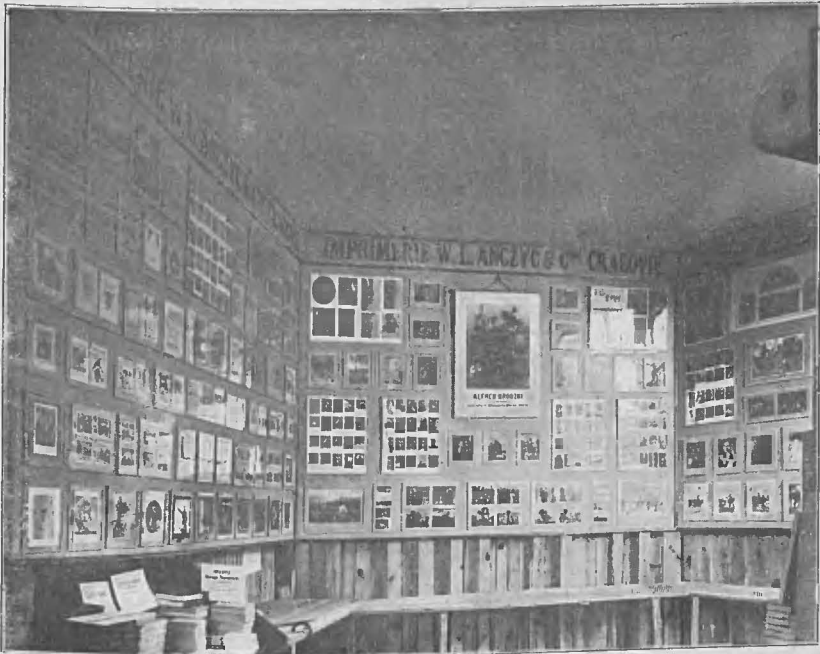
wanych pokoi firmy br. Thonet w Noworadomsku: jadalny, salon, gabinet, dziecinny i sypialny, wyroby huty szklanej „Paulina” w Częstochowie, własności Izidora Gejslera, prasowane szkło à la Baccarat, stołowe szkło rżnięte i szlifowane. Żyrardów zajmuje trzy miejsca i ma ciekawą wystawę różnych swoich płócien, drelichów i innych wyrobów; Makowski & Rauer wystawia kwiaty sztuczne do dekoracji kościołów, bracia Łopieńscy śliczne brzozy, zwłaszcza antepedium do ołtarza w kościele św. Anny w Warszawie. Wystawiają tu jeszcze: walcownia żelaza „Milowice”, Krzysztof Brun i Syn, ogrzewacze „Multiplikator”, Temler i Szwede (*hors concours*) pasy, linki skórzane, szlauchy do sikawek, skóry, Klimkiewicz — Pathéfony, fabryka juty „Warta”, Patzer i Syn w Warszawie wyroby lano-kute z zastosowaniem przeważnie w gospodarstwie rolnem, szleje do młynów, dawniej sprowadzane z zagranicy, a teraz fabrykowane w kraju, dachówka „Pustelnika”, który bezinteresownie pokrył dach pawilonu przemysłu ludowego, Rieger z Karniowa na Śląsku wystawia organ olbrzymi, A. Owczarski — pianina, „Wojciechów” — meble, Wieszycki — wyroby metalowe. Z Czechów wystawiają tu: Jan Faust, tokarz; Ćmus — giętkie rury, między innymi opatentowanego wynalazku inżyniera Maciejewskiego, Rydl & Thon wyroby ceramiczne, Husnik & Häusler reprodukcje wielobarwne i wielu innych. W tym olbrzymim pawilonie trudno się oryentować bez katalogu, wobec zawalenia pakami, nieuporządkowania poszczególnych kabin i niewykończenia.

Z pawilonu głównego przechodzimy do drobnego przemysłu. Tu wystawiają przeważnie rzemieślnicy. Znajdujemy ładne wyroby kościelne Sakowskiej, okładki do książek, roboty damskie, wycinania i naszywania, albumy zakładu robót ręcznych w Zawierciu, ładne wyroby galanterijne z drzewa, zdobione rysunkami, pióra, nożyki do przecinania, talerzyki, patery i t. d. Bilczyka z Warszawy. Mają tu swe wystawy także i trzy pisma, dla ludu wiejskiego i miejskiego przeznaczone: *Zorza*, *Wiadomości Codzienne*, *Przegląd Rzemieślniczy*. Te dwa ostatnie pisma mają kabinę wspólną, odznaczającą się bardzo gustowną i ciekawą dekoracją; numery *Wiadomości* przeplatają się z zeszytami doskonałej Encyklopedyi Popularnej, bezpłatnego dodatku do tego pisma.

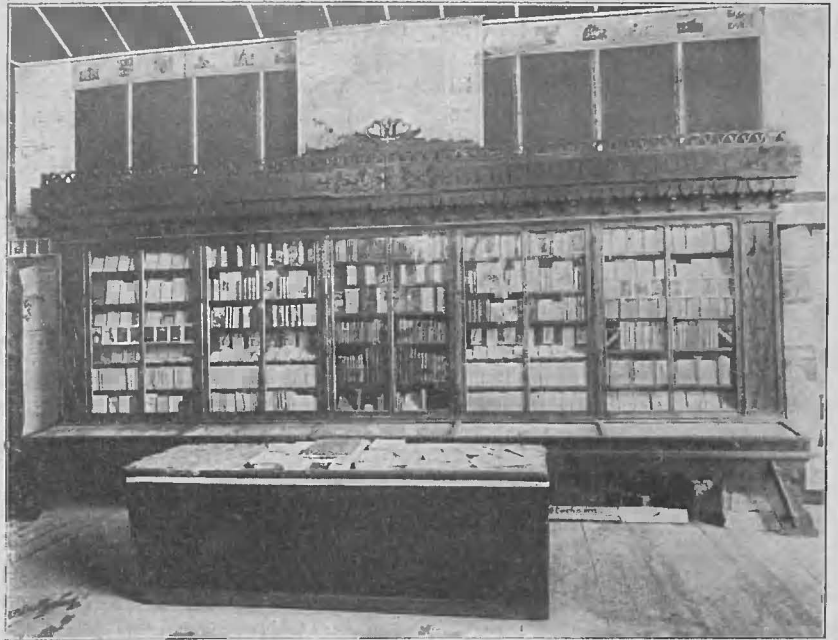
Wychodząc stąd, trafiamy odrazu na nieładny, ale rzucający się w oczy i pełen doskonałych wyrobów pawilon Kindlera z Pabianic. Zanim wejdziemy do wielkiej hali maszyn, zwrócimy jeszcze uwagę na cały żelazny, z ruchomymi żaluzjami pawilon fabryki motorów „Perkun”. Musi być praktyczny i dobry, jeżeli firma, która go robiła, Konrad, Jarnuszkiewicz i Ska, uważa go także za swój eksponat na wystawie. W celu zademonstro-



CHŁOP. Rzeźba W. Rudlickiego, która ma stanąć na placu wystawy.



Wystawa zakładów krakowskich W. L. Anczyca w pawilonie głównym.



Wystawa księgarni Gebethnera i Wolffa w pawilonie głównym.

wania siły i pracy motorów pawilon ten posiada własną instalację elektryczną i sam się oświetla.

W hali maszyn byli na czas gotowi tylko dwaj wystawcy: Józef Troetzer i „Poręba”. Pierwszy wystawia sikawki, posiadające rezerwoary z wodą, zatem zaczynające działać zaraz po przybyciu do pożaru, zanim założony zostanie szlauch; są łatwe do manipulacji, posiadają wszystkie kule gumowe i wentyle odpowiednie nawet dla najbrudniejszych wód; dalej pompy dla gorzelnii, papierni, cukrowni, robót budowlanych, fabryk porcelany, studni i t. d.; beczki do wywożenia nieczystości, wyrzucanych automatycznie za pomocą wypompowywania powietrza, stosowane już w Łodzi; utensylia strażackie; jego przyrządy będą służyły do ćwiczeń straży na wystawie. Zauważyłem jeszcze firmy Borman i Szwede, John z Łodzi, olbrzymią lokomobilę zakładów Malcewskich, filka firm czeskich, ale to wszystko jeszcze niezupełnie gotowe.

Idąc z hali maszyn ku pawilonowi rolniczemu, spotykamy po drodze drobną, ale ciekawą wystawę maszyn do wyrobu cegły z piasku Barwickiego, przed którymi najczęściej zatrzymują się chłopcy, dalej pawilony „Parowiec” (Grodzisk), biura technicznego „Ignis”, fabryki dachówek „Miłosna”, Fitznera i Gampera w Sosnowicach, komin i pawilon domu technicznego Zabokrzecki i Ska.

Tu mamy już przejście do działu rolniczego. Następny pawilon „słynnej „Alfy Nobel” obchodzi mleczarzy. Potem pawilon rolniczy i składy maszyn i narzędzi rolniczych. Kiedy zwiedzałem pierwszy, był zupełnie niegotowy; jedynie Zjednoczone

kich budek z wodą sodową, a po lewej pawilon leśnictwa, który jeszcze nie jest gotów, wystawę leśno-ogrodniczą Złotego Potoku, majątku Karola hr. Raczyńskiego, na skrócie namiot turecki z kawą Molinari.

I wracamy na wejściową aleję wystawy, ukończywszy jej przegląd pobieżny.

PAWILON PRZEMYSŁU LUDOWEGO.

Dzieliu dra Benniego należy się obszerniejsza wzmianka, chociażby ze względu na jego pełne zaparcia się trudności, od wczesnego ranka do późnego wieczora, jakie włożył w ten pokaz, by go na czas wygotować i by potem szczegółowo wszystkim pokazywać i objaśniać.

Pawilon ten murowany w stylu staropolskim komponował i wykonał młody budowniczy, p. Z. Jakimowicz. Wystawił go komitet wystawy częstochowskiej, kosztem pięciu tysięcy rubli. Jest murowany, bo ma po wystawie pozostać, jako muzeum przemysłu ludowego, by szerzyć kulturę wśród rzesz pątników. Położony jest w tym celu, doskonale, w pobliżu Jasnej Góry i frontem do niej obrócony.

Zadaniem jego jest nauka metodą poglądową udoskonaleń technicznych w różnych gałęziach przemysłu ludowego. Podczas całej wystawy, a potem corocznie przez czerwiec, sierpień i wrzesień lud będzie miał sposobność porównać swoje stare metody produkcji z nowymi i lepszymi.

Więc widzimy na wstępie stare narzędzia do przeróbki lnu i nowe, ulepszone, oraz sposoby przetworzenia pierwszych na drugie. Dalej stary warsztat tkacki i nowy, do robienia samodziałów



Wystawa w Częstochowie, widziana z lotu ptaka.

Koło Ziemianek miało gotową na czas swoją wystawę kilimków, wyrobów dzieci z ochron, przetworów spożywczych i t. d.; to też ku wiecznej rzeczy tej pamięci podajemy portrety dzielnych niewiast, które się w tej pracy odznaczyły.

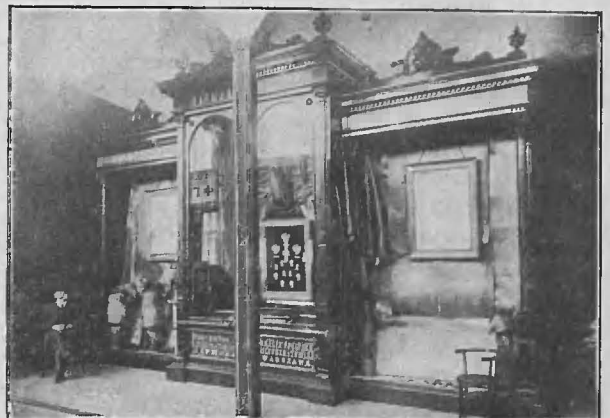
Za pawilonem rolniczym ku końcowi wystawy duży plac do przeprowadzania inwentarza, obecnie przygotowany do popisów straży ogniowej, trybuny, pomieszczenia dla inwentarza, którego wystawy odbywać się będą w końcu b. m. i na początku przyszłego. Przecinając plac wszcz, znajdujemy pawilony syndykatów rolniczych, Kowalskiego i Trylskiego, Zawadzkiego, K. Wasilewskiego, młyn Skoryny i Ski, wystawę fabryki narzędzi rolniczych Wolskiego i Ski z Lublina i t. d.

Na jednej osi symetrycznej z pawilonem rolniczym znajdujemy restaurację browaru „Drozdowo”. Bardzo ładny ten pawilon, którego kompozycja jest rozwinięciem artystycznym motywu starej karczmy polskiej, to dzieło młodego, a bardzo utalentowanego architekta, laureata konkursu na dwór w Opinogórze, p. Józefa Gałęzowskiego. Na przedłużeniu tejże osi bardzo ładny pawilon ogrodniczy. Po tej stronie, ku końcowi placu mamy tanią restaurację—bar Reycha, jakieś obrzydliwe sklepy z tandetnymi brzydotkami spożywczymi, niewiadomo po co szpecące wystawę, kinematograf i huśtawkę amerykańską.

Kiedy od pawilonu ogrodniczego zmierzamy ku wyjściu, mamy po prawej ręce nową serię niepotrzebnych brzydkich sklepików i równie brzyd-



Pawilon fabr. motorów „Perkun”.



Wystawa skór br. Pfeiffrow, Szlenkera i Temlera w pawilonie głównym.

łowiickich fabryki Rakera w Łowiczu, na których praca jest sześciokrotnie szybsza. Warsztaty kilimkarskie z majątku Ruś, p. Zofii Apomańskiej z łomżyńskiego, warsztaty, używane w szkole instruktorów tkackich w Orszewie i t. d.

Szkoły koszykarska i zabawkarstwa w Nałęczowie wystawiają swoje wyroby, kosze zwykłe, ładne meble ogrodowe, galanterię, zabawki drewniane. Stolarska, rzeźbiarska, tokarska typu starego i nowego, piłka nożna. Okazy łyżkarstwa z drzewa gruszkowego, łyżki, widelce, łyżeczki. Wyroby garncarskie o bardzo ładnym rysunku, którego nauczył się instruktor Bielaniec w muzeum rzemiosł; i znowu kółko nowe i stare.

Guzikarstwo niciane; jedwabnictwo, które może u nas mieć powodzenie, bo drzewa morowe udają się dobrze, o czym świadczą cztery dobre okazy, zasadzone w pobliżu pawilonu.

Na stole leży sześć albumów ze wzorami wszystkich tkanin, płócien, samodziałów, sukna, wyrabianych u nas w kraju przez włóścian we wszystkich okolicach, a których dostać można w sklepie głównym Towarzystwa popierania przemysłu ludowego, Bracka 18. Ściany ubrane pięknymi kilimkami.

NIECO KRYTYKI.

Wystawa, niewątpliwie, bardzo ładna i bogata, szwankuje pod jednym ważnym względem—organizacji. Nie pójde śladem tych sprawozdawców, którzy dlatego, że ten brak dał im się bardzo we znaki, dyskredytują całą wystawę. Byłaby to karygodna jednostronność. Bo nie zniechęcać publiczność, ale zachęcać do odwiedzania należy. Doniosłe dzieło zasługuje na gorące poparcie.

To—ażeby wyjaśnić, że tylko życzliwość dla wystawy dyktuje mi uwagi następne.

Brak porządnej organizacji widać w niedostatecznym informowaniu publiczności, w zamęcie, który tu jeszcze panuje, w popełnionych błędach przy przyjmowaniu przybyłych gości. Wszystko to są rzeczy do usunięcia, i dlatego usunąć je trzeba. I to tem bardziej, że czeka komitet takie niewątpliwie trudne i ciężkie zadanie, jak przyjęcie tysięcy drobnych rolników oraz setek większych właścicieli w końcu bieżącego miesiąca.

Dobra organizacja musi polegać na podziale pracy. Ażeby zaś ten podział przeprowadzić, potrzeba ludzi, do pracy chętnych. Tymczasem na kilkudziesięciu członków komitetu wystawy, mam wrażenie, że pracuje bardzo niewielu prócz dwóch urzędników płatnych, a reszta zadowala się tylko noszeniem odznaki, która wydaje się dla nich sama w sobie celem. Słyszałem np., że członek komitetu, który nie był ani na jednym posiedzeniu, w dniu otwarcia przyszedł po szpilkę komitetową.

Temu zaradzić trzeba koniecznie. W jaki sposób—to już rzecz komitetu. Może przez powołanie szeregu młodych, czynnych, żywych sił, które pomagałyby nielicznym pracującym komitetowym? Tego nie wiem. Ale wiem, że, tak jak jest, zostać nie może, inaczej bowiem będą nieustanne, słuszne utyskiwania.

Pomijam takie szczegóły, jak brak dotąd katalogu i do ostatniej chwili planu, co ogromnie utrudnia zwiedzanie, bo tu znaczną część winy ponoszą opóźniający się ciągle wystawcy; wszak oto właśnie zwieziono nowe 39 wagonów eksponatów. Wspominam tylko o różnych monopolach, nie lubię bowiem krytykować rzeczy bezpowrotnych.

Ale chcę zwrócić uwagę jeszcze na jeden szczegół ważny. W uroczystościach otwarcia nie uczestniczył ani jeden przedstawiciel ludu miejskiego i wiejskiego. A przecież istnieją organizacje tego ludu, związki zawodowe, kółka rolnicze i t. d. Nadać to wystawie charakter wybitnie nie-demokratyczny, opierający się podobno na usposobieniu arystokratyzującej szlachty miejscowej. Jeżeli tak jest—to jest źle. Trzeba temu zaradzić przez popularyzowanie wystawy wśród warstw ludowych, przez zapraszanie ich organizacji, przez serdeczne przyjęcie członków kółek rolniczych. Widzieliśmy tu takie właśnie zabawne, gdyby nie były smutne, kontrasty, jak przemówienia o charakterze wybitnie demokratycznym na przyjęciu w Kruszyńcu obok zupełnego braku ludu na otwarciu wystawy, a jego przedstawicieli w komitecie.

Jestem głęboko przekonany, że niema w tem wszystkim złej woli. Tem bardziej należy w interesie wystawy pragnąć, aby dały dobrej woli świadectwo czynu. Czasu jest dosyć—całe dwa miesiące trwania wystawy.

CZESI NA WYSTAWIE,

W chwili, kiedy czytelników dojdą te słowa, będzie już po uroczystościach czeskich, które będziemy mogli uwzględnić w *Tygodniku* dopiero od dziś za tydzień.

Tem bardziej więc zanotować trzeba, że przygrywką do nich było serdeczne przyjmowanie delegacji czeskiej, przybyłej na wystawę częstochowską, a złożonej z ludzi, zajmujących u siebie w kraju stanowiska wybitne. Wystawcy czescy skarżyli się na organizację, jak wszyscy, ale delegaci byli wzruszeni tą gościnnością, z jaką ich przyjmowano. Na przyjęciach, w licznych przemówieniach dawali wyraz swojej radości i wdzięczności, podnosili zbliżenie kulturalne obu narodów, oraz to zrozumienie stosunków naszych, jakie będzie wynikiem przybycia ich rodaków do Królestwa.

Z międzynarodowej wystawy aeronautycznej.

OD SPECYALNEGO KORESPONDENTA *Tygodnika Ilustrowanego*.

Minęły już uroczystości otwarcia, pierwszy gwałtowny napływ tłumów ustąpił miejsca spokojnemu zwiedzaniu dystygowanej, międzynarodowej publiczności i fachowych sfer. A i sama wystawa jeszcze w pierwszych dwu tygodniach przedstawiała obraz niedokończenia, nerwowej roboty tak, że w oczach odwiedzających dojrzała i dopiero dziś daje możność jasnego, spokojnego przeglądu. Teraz wszystko w porządku i należycie funkcjonuje. W licznej towarzystwie polskich rodzin, które zjechały na wystawę z okolicznych uzdrowisk, zwiedziłem właśnie halę wystawową w roli polskiego korespondenta i cicerone'a.

Środek hali 70 metrów wysokości zajmuje balon „Preussen”, Prusy, spoczywający w kulistej swej okazałości na płaskim dachu specjalnie *ad hoc* zbudowanego, na silnych kolumnach opartego pawilonu. Balon ten wznosił się przed kilku laty ze sławnymi meteorologami Bersonem i Süringem do wysokości 11,000 metrów w powietrze. Dotychczas jedyny to wypadek w dziejach ludzkości i aeronautyki. Na wysokości 6,500 metrów rwał wtedy zamarzła, i areonauci ci szereg godzin byli nieprzytomni. Jeden z nich przypłacił to życiem.

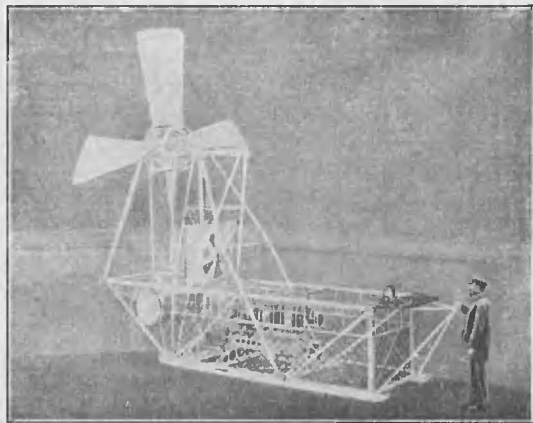
Dookoła tego pawilonu grupują się oddziały francuskie, angielskie, austriackie, amerykańskie i t. d. Grupa austriacka ciekawa balonem, zdobytym przez wojska austriackie na Francuzach w bitwie pod Würzburgiem w r. 1796.

Wystawcami są pierwszorzędne firmy. Widnieją tu nazwiska: króla armat, Kruppa, Erhardta, Continental, Riedinger, Clouth, Harburg—Wiedeń, Elektron-Griesheim etc.

Dla psychiki ludzkiej ciekawy i charakterystyczny jest jeden dział wystawy. Krupp tu króluje z działami systemu Maxime'a, wbudowanymi w pancerne automobile. Godnie mu towarzyszy u boku R. A. G. (Rheinische-Aktien-Gesellschaft) z armatami swego systemu.



Armata Kruppa do ostrzeliwania statków powietrznych.



Gondola balonu systemu Parsevala.

Środki to zwalczania żeglugi powietrznej. Automobile gonią w szybkim biegu balony, ostrzeliwując je tysiącami pocisków, kierowanych we wszystkie strony. Oto obraz niedalekiej przyszłości na wojnie i w służbie granicznej. A Krupp już wypróbował swe armaty! Dowodem tego strzępy licznych zniszczonych balonów, fotografie i rysunki, wykazujące, że pociski dosięgają wysokości Mont-Blanc. Krupp musi jednak starać się o udoskonalanie swych morderczych narzędzi, bo tuż obok wystawione specjalne przyrządy do zgęszczania powietrza, aparaty ze zgęszczonym tlenem etc. umożliwiają człowiekowi wzniesienie się w sfery powietrza, dokąd i te strzały nie dochodzą.

Gazownia miejska i fabryka „Wasserstoff” w Griesheim podziemnymi rurami doprowadzają gaz do napełniania balonów. Już nie tylko wolne balony, ale i balony motorowe wlatują z placu wystawowego. Są dwa balony motorowe Parsevala o objętości 6,700 i 1,200 m. sześciennych objętości, jest Franciszka Cloutha z Kolonii, Erbslöha, aeronauty,



Aeroplan systemu Voisina.

który pracuje z subwencją ministra wojny, jest jeszcze jeden dra Gansa-Fabrice z Monachium. Z zagranicy mają przybyć. Dla zachęty wyznaczone nagrody w pieniądzu i rzeczach wartościowych dla zwycięzców na polu sportu, nauki i praktyki aeronautycznej (dla najlepszych motorów, śrub powietrznych, najłżejszego metalu, balonów z masy gumowej, fotografii etc.). Wystawa nie tylko pokazuje, eksperymentuje w powietrzu, lecz także głosi z katedry żywe słowo. Najślawniejsi uczeni i areonauci wygłaszają dla fachowców i inteligentnej publiczności odczyty naukowe. Obok nich odbywają się regularne wykłady popularne w specjalnej sali na placu wystawowym. Kierownikiem ich jest redaktor Spandow z Berlina, i za małą opłatą dostępne są one każdemu.

Tak przedstawia się w ogólnych rysach całość wystawy, która tak wielką sensację wywołała w całej Europie. Wrażenia podróżnego, który poświęca dzień jeden wystawie, są silne, ale szybko przemijające, wrażenia tego, kto stale ją odwiedza, głębokie i pouczające. Ze szczególną gorliwością otaczają ten nowy środek komunikacyjny sfery militarne wszystkich państw. Przodują tu Niemcy, które już obsadzają zachodnie granice swego państwa balonami Zeppelina. Jeden już groźnie zwrócony ku Francji ze Strassburga, drugi wczoraj nadpłynął wśród niebываłego entuzjazmu pół miliona ludzi do Frankfurtu i opuszcza go jutro, bo przeznaczono mu stację w Kolonii. Dalsze balony tegoż systemu buduje się z gorączkowym pośpiechem.

Dr. M. M.

Towarzystwo Fabryki Motorów „PERKUN”

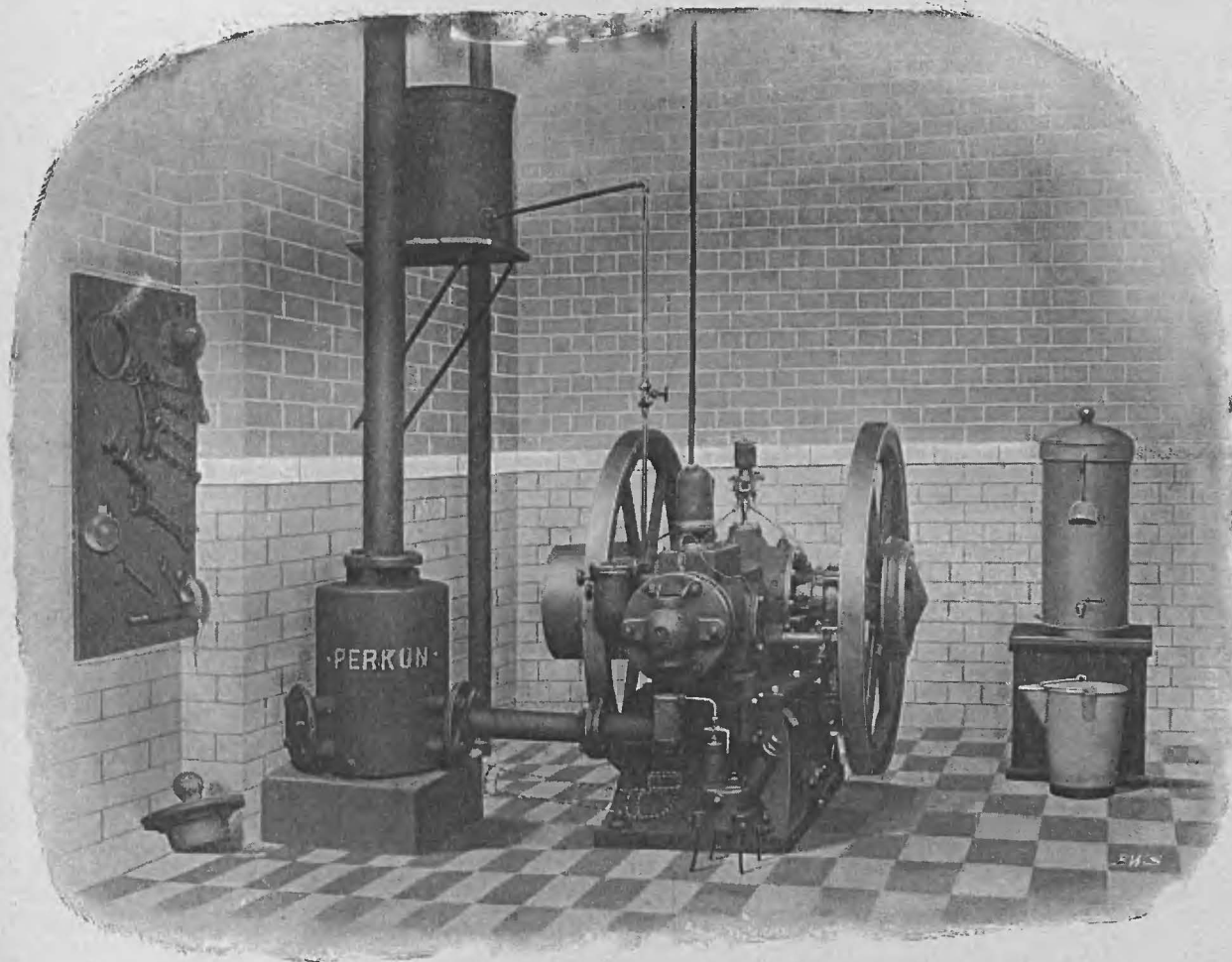
w WARSZAWIE, ul. Gęsia № 81.

Telefon № 43-62.

Od października 1909 roku, Praga, Grochowska № 46.

Motory stałe od 3 do 60 koni mechanicznych.

Najnowszej, udoskonalonej budowy



Ogólny widok instalacji motoru „PERKUN”.

„PERKUN” do płynnego paliwa: ROPY NAFTOWEJ, NAFTY, SPIRYTUSU i t. p.

Lokomobile od 7 do 20 koni mechanicznych.

Przeszło 600 motorów w ruchu.

Katalogi, kosztorysy i świadectwa wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Uproszczona i trwała konstrukcja. Bezpieczeństwo od ognia. Wielka równość i cichość biegu. Parowo-wodne chłodzenie, więc nieznaczne zużycie wody chłodzącej. Nieznaczna ilość obrotów. Zabezpieczenie mechanizmu od zanieczyszczenia.

Motory do gazu ssanego z antracytu lub koksu.

(Kompletne instalacje).

Motory do gazu miejskiego.



F. IZDEBSKI Składy szkła, porcelany, fajansu, majoliki.

Własna Malarnia na Porcelanie. Firma egzystuje od r. 1858.

WARSZAWA, Senatorska № 6, telefon 20-78. Filia: Bracka № 20, telefon 90-85.

Do rzędu firm najstarszych i najpoważniejszych w tej branży należy firma F. IZDEBSKI. O jej rozwoju i żywotności świadczy pomiędzy innymi otwarcie wczoraj urządzona filia przy ul. Brackiej 20, niezależnie od składu pierwotnego, istniejącego w wykwiźnie przebudowanym magazynie przy ul. Senatorskiej № 6.

Obadwa magazyny firm stale są zaopatrzone w wielki dobór towaru krajowego i zagranicznego, poczynając od przedmiotów użytku codziennego, gospodarskiego, aż do przedmiotów najwykwintniejszych, posiadających wartość artystyczną.

Wszystko, co wchodzi w zakres przemysłu i handlu z dziedziny naczyń i przedmiotów ze szkła, porcelany, fajansu i t. p., klientela znajduje tu w nader bogatym i umiejętnie zgrupowanym doborze.

Szczególną uwagę zwrócić należy na własną malarnię na porcelanie, utrzymywaną przy udziale wytrawnych i uzdolnionych pracowników.

Zakład ten daje firmie możliwość przyjmowania zamówień na najbardziej nawet wyszukane wyprawy ślubne, a więc serwisy malowane artystycznie według najgustowniejszych wzorów, ozdabiane herbami, monogramami, ornamentami w różnych stylach i t. p.

Praktyka długoletnia, wyspecjalizowanie firmy, oraz dostępne ceny jedynają jej doborową klientelę nie tylko w Warszawie, lecz i na rozległej prowincji, oraz w Cesarstwie.

Artykuły okazowe naszej firmy znajdują się w oddziale Fabryki Mebli giętych Braci Thonet (pawilon główny).

DOM IMPORTOWY WIKTOR MATYJEWICZ WARSZAWA, ŁÓDŹ.
Leszno 104. Piotrkowska 13.

Artykuły spożywcze, których wartość stanowią wyszukany smak i aromat, przedstawiają największe pole do nadużyć ze strony nieuczciwych handlarzy. Do takich artykułów należy w pierwszej linii kawa. Tak w stanie surowym, jak i palona, usuwa się ona absolutnie od oceny ludzi niefachowych, i szeroki ogół wie tylko, co płaci, lecz nie wie, co za to otrzymuje. Gwarancję co do dobroci takiego towaru dać może tylko marka firmy solidnej. Jest zatem rzeczą pierwszorzędnej wagi, aby tego rodzaju artykuły kupować u firm, prowadzących takowe jako specjalność i dających gwarancję tak pod względem umiejętnego doboru gatunków, jako też i pod względem uczciwej sprzedaży.

Niedawno wszak należało jeszcze do rzeczy wprost niemożliwych otrzymanie w Warszawie dobrej kawy, od czasu jednak, gdy handel kawą został ujęty w ręce solidne, a powstały firmy i sklepy, zajmujące się specjalnie sprzedażą tego artykułu, można otrzymywać kawę wyborową tanio, zawsze świeżą i w przednich gatunkach.

Handel kawą należy do najtrudniejszych, gdyż kawa musi być sprowadzana z krajów zamorskich (Brazylia, Ameryka Centralna, Meksyk, Indye

Wschodnie, Indye Holenderskie, Arabia), a każdy z krajów wymienionych produkuje inne gatunki, które znać trzeba najdokładniej, by móc tworzyć odpowiednie kombinacje, dające jak najwięcej zalet przy możliwie najniższej cenie.

W ostatnich latach w handlu kawą wysunęła się na pierwszy plan firma WIKTOR MATYJEWICZ (Molinari Kawa), której właściciel, dzięki znakomitej znajomości rynków wszechświatowych, umiał nawiązać stosunki bezpośrednie z pierwszymi źródłami, całkowicie omijając kosztownych pośredników.

Oprócz sprzedaży hurtowej kaw surowych, firma WIKTOR MATYJEWICZ posiada do sprzedaży detalicznej 7 sklepów: Senatorska 22 Marszałkowska 88 i 129, Nowy-Swiat 53, Krakowskie-Przedmieście 23 róg Trębackiej, na Pradze ul. Targowa 30, oraz w Łodzi ul. Piotrkowska 13.

Firma ta śledzi również z największą uwagą wszelkie udoskonalenia w technice palenia i przyrządzania kawy, i można u niej dostać najlepsze, a najnowsze aparaty i maszynki do przyrządzania kawy tak dla użytku domowego, jako i dla kawiarni i restauracji.

Kiosk naszej firmy znajduje się na placu wystawy przy drodze wejściowej (barwa żółto-czarna).

BROWAR E. REYCH SYNOWIE

Telefon Nr. 109. WARSZAWA, ulica Grzybowska Nr. 33.

Adres telegraficzny „REYCHOWIE“.



Bar na wystawie Częstochowskiej, w którym jest wydawane piwo z browarów E. Reycha i Synów.

Wielka nagroda, Londyn 1903 r.—
Dypl. Honor. wystawy międzyna-
rodowej w Glasgowie 1901 r. —
Dypl. Honor. wystawy kucharsko-
spożywczej 1902 r. — Dypl. Wy-
stawy kolonialnej 1902 r. — Li-
czne medale.

POLECA PIWA:

**Bawarskie
Jasne
Ciemne
w antałkach i butelkach**

Wagony własne na liniach D.Ż.

Reprezentacya na Częstochowę

Rektyfikacya Warszawska



Kiosk browaru E. Reycha Synów na wystawie w Częstochowie.

Herb państwa
austriackiego.

ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH SPOŘITELN Centralny bank czeskich kas oszczędności

z siedzibą w PRADZE — posiada filie we LWOWIE

w Bernie, Wiedniu, Tryescie i Czerniowcach.

Czynność kredytową, co już wynika z roznieszczenia filii, uprawia pomiędzy **wszystkimi narodami słowiańskimi** w Austrii, za pośrednictwem 5031 zakładów pieniężnych, pozostając zarazem w żywym kontakcie ze sferami finansowymi **Państwa Rosyjskiego**. Do najgłówniejszych zadań banku należy **zasilanie mniejszych zakładów finansowych** współdzielczych, a zatem ogólnie pożytecznych a czynność jego w tym kierunku zdobyła wszechstronną sympatię. Uznanie **galicyjskiego przemysłu naftowego** zaskarbił sobie bank, finansując kwotą narazie **K. 10.000.000.** dostawę ropy dla kolei państwowych w Galicyi, co przyczyniło się w znacznej mierze do poprawy stosunków w tym przemyśle.

Główne gałęzie czynności banku są:

Eskont weksli zakładów pieniężnych.

Przyjmowanie wkładek na książeczki i rachunek bieżący.

Udzielanie wadyów i kaucyi.

Finansowanie przedsiębiorstw budowli rządowych i publicznych.

Pożyczki komunalne.

Inkaso kuponów i wylosowanych walorów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych.

Fundusze banku:

Kapitał akcyjny	K 15,000.000.
Wkłádki okolo	K 100,000.000.
Emitowane obligacye bankowe	K 50,000.000.

Korespondencya we wszystkich językach słowiańskich.

KSIĘGARNIE

GEBETHNERA I WOLFFA

w WARSZAWIE, LUBLINIE

i G. Gebethner i S-ka w Krakowie

Polecają ostatnie wydawnictwa powieściowe:

Berent W. Próchno. Powieść współczesna. Wyd. II	rb. 2.—
Gliński K. Złoty Król Jegomości. Powieść obyczajowa z czasów Jana Olbrachta.	rb. 1.20
Jaroszyński T. Doktor Tomasz. Powieść.	rb. 1.20
Jeske-Choiński T. Błyskawice. Powieść historyczna z czasów rewolucyi francuskiej.	rb. 1.50
Jeż T. T. Wasyl Hołub. Powieść.	rb. 2.—
Kraszewski K. Humoreski.	rb. 1.—
Miciński T. W mrokach złotego pałacu czyli Bazyllisa Teofanu. Tragedya z dziejów Bizancjum X wieku.	rb. 2.50
Nowaczyński A. Car Dymitr Joannowicz. Kronika dramatyczna. Ed. IIa	rb. 1.80
Ostrowski Nałęcz Stan. Zarzewie. Powieść historyczna z czasów Księstwa Warszawskiego.	rb. 1.50
Prus B. Dzieci. Powieść.	rb. 1.80
Rabska Z. Zanim światła pogasną.	rb. 1.60
Roziewiczówna M. Byli i będą. Powieść z niedawnej przeszłości.	rb. 1.50
— Hrywda. Powieść. Wydanie II-gie.	rb. 1.—
— Klejnot. Powieść. Wyd. III-cie.	rb. 1.—
— Kwiat lotosu. Powieść. Wyd. III-cie.	rb. 1.—
— Rupiccie. Nowele. Wyd. II-gie, popr.	rb. 1.—
— Straszny Dziadunio. Powieść. Wyd. IV.	kop. —.60
Sienkiewicz H. Dwie łąki.	rb. 1.50
Sieroszewski W. Małżeństwo. Być albo nie być. Tułacze.	rb. 1.80
Urbanowska Z. Wszechmocni. Kartka wycięta z kroniki miasta powiatowego. Wyd. IV 2 tomy.	rb. 2.—
Weyssenhoff J. Dni polityczne. Serya II (R. 1905—1906). W ogniu.	rb. 1.—
Wyspiański Stan. Skałka. Dramat w 3 aktach.	rb. 1.—
— Wesele. Dramat w 3 aktach. Wyd. IV.	rb. 1.60
Zabojcka M. Gromnice. Powieść.	rb. 1.20
Zapolska G. O czym się nie mówi. Powieść współczesna.	rb. 1.80
— Sezonowa miłość. Powieść współczesna. Wyd. II-gie.	rb. 1.50
Zbierzchowski K. Literat. Powieść.	rb. 1.20
— Malarze. Powieść.	rb. 1.20
Zdziechowski K. Przemiany. Powieść, 2 tomy.	rb. 2.—
Żeromski Stef. Duma o Helmanie. Wyd. III-cie.	rb. 2.—
Żmijewska E. Dola. Powieść. Z przedmową E. Orzeszkowej.	w opr. rb. 2.60 rb. 1.60